

# ZUCH MISTRZYNI

ZHP  
r. 1918

BIULETYN METODYCZNY GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK

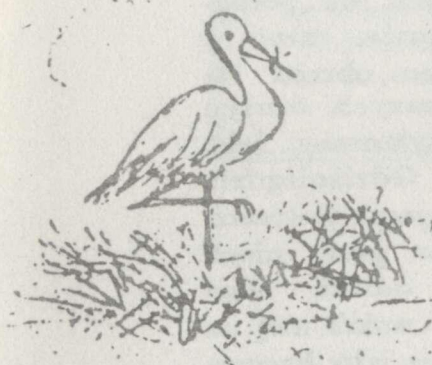
ROK III

Kraków, marzec 1992

Nr 3/26/



## W I O S N A



M

arcowe dni stają się zdecydowanie dłuższe. Ostatni dzień tego miesiąca jest aż o 2 godziny dłuższy od pierwszego. Nad ziemią, jeszcze pokrytą śniegiem, coraz więcej słońca...

Któregoś dnia wracając ze szkoły poczujesz, że zimowa kurtka jest zbyt ciepła i rozepniesz ją, zdejmiesz z głowy futrzaną czapkę... I tak oto bezwiednie przywitałeś się z wiosną.

Słońce jest wrogiem śniegu. Pod jego wpływem biała zimowa pierzyna zaczyna się kurczyć, znikać, odsłaniając coraz większe kawałki ziemi.

Na gałęziach drzew i krzewów nabrzmiewają pączki, z których wkrótce rozwiną się liście. W konarach drzew z wesołym świergotem uwijają się ptaki. Z zimowego snu przebudziły się owady i zwierzęta.

Po kilku tygodniach zima mija bezpowrotnie. Coraz więcej zieleni, kwiatów na klombach, okwieconych krzewów i drzew owocowych.

A już na pewno wszędzie, nawet przez uchylone okno wieżowca można poczuć wiosnę w powietrzu. Po uszczypliwościach zimowego wiatru jakże inaczej odbiera się jej łagodne, ciepłe powiewy.

"Zuchowe Więści" w USA



archiwum  
harcerskie.pl



# żegnaj zimo witaj wiosno

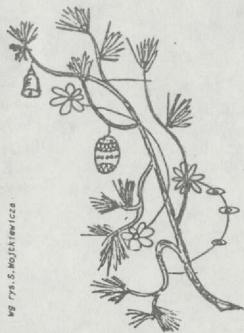
## MARZANNA

Marzanka - zimy koleżanka! W pradziejach Słowianszczyzny była zimową boginią, robiona ze słomy na wzór chochoła i topiona na przedwiośniu, żeby sobie poszła, razem z zimą, do morza. Ten obrzęd ludowy przetrwał do naszych druzyn (choć kiedyś był krytykowany jako niewychowawczy...(?!)). Gdzieniegdzie słomianą kukłę przyczepiano do trzech balonów i puszczano w górę, niech sobie razem z zimą odleci, skąd przyszła. Lub po płasie wokół niej na dworze ustawiano w kącie izby harcerskiej, niech sobie cierpliwie poczeka do następnego zimy.



## GAIK

Gaik, zwany także Maikiem lub Nowym Łatkem - to prastary obrzęd ludowy, którym witano wiosnę. Zielone drzewko przybierano wstążkami, sztucznymi kwiatami z bibułki itd., umieszczając na wierzchołku dzwoneczek i obnoszono drogami osiedli, śpiewając obrzędową piosenkę „Gaiczek zielony, pięknie przystrojony w czerwone wstążeczki przez śliczne dziewczeczki”. I ten zwyczaj podchwyciły drużyny zachowe, krążąc z nim dookoła szkoły, czy najbliższej okolicy, wnosząc potem do szkoły lub harcówki i wszem i wobec ogłaszając, że przyszedła wiosna.



wg rys. S. MOJŻEWSKIEJ



2/26



archiwum  
harcerskie.pl

## GAWĘDA - ISKIERKA: MARCOWE SŁOŃCE

Czemuż to w marcu tak dzwinnie: to się pokazało słońce, to sypnie śniegiem, to deszcz pokropi i wiatr zawyje... Czemuż to w marcu tak dzwinnie?

Właściwie to jest tak:

Marcowe słończko ma jak najlepsze zamiary - chce świecić jaśniej i radośniej, dłużej i cieplej. Ale jak wyglądnie na świat, stopi śnieg, to zaraz zakrywa się chmurą i płacze na widok brudu, który po zimie pozostał. Chce tymi łzami - deszczem zmyć ten brud, pozmiać wiatrem z pozostałości zeszłoroczny liści - żeby godnie powitać Wiosnę. Ale wszystko na nic, samo nie podola. Wtedy sypnie śniegiem, żeby nie było tak bardzo brzydko na ziemi.

Czy chcecie, zuchy, żeby Wam słońko marcowe radośnie świeciło? To weźmy się w jego asyście do wiosennych porządków! Jak to będziemy robić wspólnie - w drużynie czy w domu - to będzie miło i wesoło! I dumnie, że ku radości innych pomagamy marcowemu słońku!

Lular

Słowa: Helena Kruk

Muzyka: Lech Miklaszewski

## ŚWIECI SŁOŃCZKO

Zytno

Świe-ci sło-nczko zło-te, wie-je wio-se-rny wiatr i  
ka- zdy ma o- cho- tę wę- dro- wać so- bie w świat, i  
ka- zdy ma o- cho- tę wę- dro- wać so- bie w świat,

Świeci, słończeczko złote,  
wieje wiosenny wiatr  
i każdy ma ochotę  
wędrować sobie w świat.

Grzeje słończeczko jasne,  
pada wiosenny deszcz,  
urosną śliczne kwiaty,  
my urodniemy też.

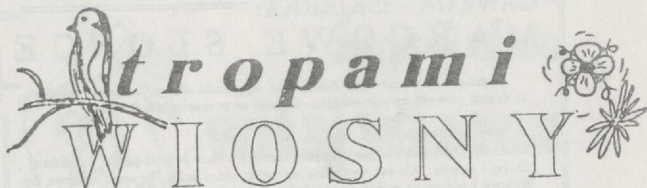
bis

bis



3/26

# tropami WIOSNY



Wkradło się w terminologię zachową takie słowo „zwiad”, mające swój wojskowy i potem „harcerski” rodowód... Ale pojawiło się ono, kiedy nagle „soc-harcerstwo” zaciekle zaczęło zwalczać skautowe puszczaństwo i chodzenie tropem przyrody... To taka dygresja wymuszona, bo ów „zwiad” znalazł się w „dziesięciu formach pracy zachowej”, po dziś dzień klepanych na kursach drużynowych i respektowany jest w opracowaniach wielu wspaniałych specjalistów. Wybaczyć zatem, że korzystając z rękopisu nie wydane go jeszcze opracowania hm Ani Kaniepień „Przyrodnik”, znajdziecie „zwiad przyrodniczy” zamiast - poprawnego „tropienia przyrody”.

## ZANIM PÓJDZIEMY TROPEM

„Każy zwiad musi być opracowany i zaplanowany. I to zaplanowany dokładnie. Jeśli chcemy przez ów zwiad osiągnąć cel poznawczy i wychowawczy, nie wolno nam iść z drużyną „na dziko”, licząc, że „jakoś to będzie”. Na takie zwiady szkoda czasu. Prowadzą one jedynie do zniechęcenia zuchów, a my jako drużynowi tracimy w oczach podopiecznych autorytet.

Zatem - jak należy przygotować zwiad:

- Musimy określić cel.
- Znając cel, musimy przygotować się od strony merytorycznej:
- Zapoznać się z terenem przyszłego zwiadu pod kątem zadań dla zuchów.
- Sporządzić szczegółowy plan.
- Przygotować potrzebne pomoce tj. ołówki, papier do szkicowania, aparat fotograficzny, taśmę mierniczą, szkła powiększające itp.
- Upewnić się o zrozumieniu owych zadań; w razie potrzeby udzielić dodatkowych informacji.
- Przypomnieć o sposobie poruszania się i zachowania w lesie.

- Ustalić czas zakończenia zwiadu i miejsce zbiórki wszystkich zespołów.
- Po zakończeniu zwiadu obowiązkiem jest jego podsumowanie.” (koniec cyt. A. Kaniepień)

## TROP-ZBIÓRKA - TEŻ ZBIÓRKA

Spotkanie zachowe dla tropienia przyrody jest normalną zbiórką zachową. Wprowadzenie zuchów w temat ma charakter gawędy, w której znajdzie się ciekawa treść fabularna, informacyjna, związana z terenem i przedmiotem penetracji - i instruktarsowa, dzieląca zadania dla szóstek. Ciekawe, krótkie, jasne.

Jak sama nazwa wskazuje - tropienie to przede wszystkim ćwiczenie spostrzegawczości, najlepiej w marszu, bo zuchy nie znoszą wszelkiej nudy. Mogą padać zadania dodatkowe: konkursy kto pierwszy..., ocenianie odległości, „wysługi”, „dotlenianie się” piosenkami itp. Tak dochodzimy na z góry upatrzone przez drużynową miejsce.

Absolutna cięza: wsłuchiwanie się w głosy przyrody. Potem poszukiwania - według rozdzielonych po gawędzie zadań. Zuchy mogą się rozbiegać tylko w zakresie słyszalności gwizdka drużynowej. Czas tropienia - ok. 15 minut, nie więcej, bo nam się wszystko „rozsypie”. Zuchy wykorzystaj „sprzęt badawczy”, który przyniosły, robią szkice, notatki, zdjęcia, może nagrania magnetofonowe. Może uda się wpleść jakąś mini-majsterkę? Inwencja i pomysłowość wasza i zuchów!

Krąg Rady: dzielenie się wytropieniami, spostrzeżeniami, uwagami, wspólne oceny. Piosenka. Zadania międzazbiórkowe. Piosenka. Powrót na miejsce startu.

Wydźcie na wiosenny trop! Udanych łowów! Powodzenia!  
oprac. Patek



# KSIĘGA DRUŻYNY

NASZA KSIĘGA \* KSIĘGA KRASNOLUDKÓW  
WIELKA KSIĘGA NASZYCH PRZYGÓD

Jak przyjemnie - po jakimś czasie - sięgnąć do starego pamiętnika lub albumu ze zdjęciami. Zwłaszcza do albumu czy pamiętnika babci... Babcia była pedantycznie dokładna: pod zdjęciami na ciemnoszarym kartoncie albumu opisywała je białym atramentem(!). A w pamiętniku były zasuszone trawy z wycieczek po łąkach, szarotki z wypraw górskich, karnociki z bałow...

Ja też mam dzienniczek-pamiętnik z kursu drużynowych ze Szklarskiej Poręby z sierpnia 1945 roku, z opisami i zdjęciami, z pamiętkowym wpisem na końcu naszego kursowego drużynowego hm. Słonecznego (Kazimierza Cyrusa-Sobolewskiego). Albo podobny dzienniczek-pamiętnik z obozu harcercskiego z lipca 1947 roku w Zwierzycu kolo Gtucholaz... Bardzo często do nich wracam, ba, chwalił się nimi przed co młodszymi instruktorami!

Powiedzmy, to bardzo prywatne, osobiste...

W latach okupacji, kiedy na Prudniku Czerwonym prowadziłem drużynę harcercską (harcercówkę mieliśmy w piwnicy plebanii przy kościele Dobrego Pasterza - starym drewnianym kościele) od września 1943 do lutego 1945 k r o n i k i e drużyny, która nieestety przepadła, oddana po „ujawnieniu” drużyny przed przedstawicielem załoga władz chorągwiowych w Krakowie, ahem: Walawenderem... Lza się kręci - co to była za kronika. Opis

wykapiek, biegów na Zakrętach (Białucha między Prądnikiem a Zielonkami), „lekcji” historii i geografii (zakazanych w szkołach, „sztabowe” wykazy zastępów (wiedziałem jak to robić, bo w tym czasie byłem pisarzem 11 kompanii „Żelbet” AK) Wspomnienia, wspomnienia... Jakżeby one odżyły i zapomniały się zapomnianymi już szczegółami, gdyby owa KRONIKA była przede mną...

Ten może przydługi wstęp piszę Wam jako wyzwanie - zachęte:

Miejcie pamiętniki, p r o w a dź c i e k r o n i k i, KSIĘGI DRUŻYNY! Dla tych, co są z nami, i tych co będą po nas...

## DRUGI SKARB DRUŻYNY

Po totemie - znaku drużyny - owa K S I Ę G A, KRONIKA, HISTORIA czy jak ją zechcecie nazwać - DRUŻYNY najważniejsza, wielce szanowany skarb drużyny zuchów. W niej bowiem opisywane są dzieje drużyny i ich uczestników, honorowe wpisy i ważne ilustracje.

Prowadzą ją zuchy, wpisów do niej może również dokonywać drużynowy, przyboczni (upoważnieni każdorazowo) oraz znamienici goście. Zucha-strażnika Księgi wyznacza Krąg Rady, a drużynowy ustala jednego przybocznego jako jej opiekuna. Strażnik Księgi na lewej kieszeni może nosić specjalny znaczek kronikarza (nie ma

ustalonego wzoru), który jest przekazywany - po decyzji Kręgu Rady - innemu zuchowi wraz z Księgą.

Księga Drużyny przechowywana jest w Skarbcu. W czasie uroczystych zbiorów drużyny wyłożona jest na honorowym miejscu. Jej wszelkie zapisy odczytywane są przez autora na Kręgu Rady.

## MUSI BYĆ WSPANIAŁA

Jej wygląd musi być godny jej znaczenia. Musi być „wielka”, co najmniej kartki z małego bloku rysunkowego lub technicznego. Oprawa jej musi być wyróżniająca - z tektury obciążonej zdobionym płótnem lub wyszywaną tkaniną, „okutych” deseczek drewnianych... może zamknięta na klódkę, może wiązana sznurem z „lakowymi pieczęciami...

Jej strona tytułowa wymaga ozdobnego napisu. Każda inna strona może prócz wpisu zawierać oryginalne rysunki lub zdjęcia, wklejki. (Ku rozważdce: musicie przewidzieć, że zbyt liczne wklejki mogą nadto „wybaluszyc” całość; zapobiec może temu tzw. „ruchomy grzebień” - jak w segregatorze).

Księga może mieć etui do jej wsumienia lub włożenia (pudełko).



## WPISYWAĆ SPRAWY WAŻNE

Bogate życie drużyny, ważne wydarzenia, ciekawe przygody, wspólne

emocjonujące przeżycia, odwiedziny i wyprawy - to podstawowa treść zapisów, które oczywiście prosi się zilustrować. Ale także wyróżnienia zuchów, tak zw. „biegi gwiazdkowe”(wykaz zdobywców), turnieje i występy przed publicznością. Wrażenia uczestników kolonii zuchowych (kolonia zwykle prowadzi odrębną kronikę, często w swych kształtach „udziwnioną” - motyle, liście, serca itd). Jest pytanie czy w Kronice będziemy wpisywać zuchów, które zdobyli sprawności (niektóre kroniki to odnotowują).

Ważni goście dokonują wpisu do Kroniki sami, zachęcani przez zucha-stażnika (kronikarza).

Jak sama nazwa wskazuje - zapisów dokonuje się chronologicznie. Nieczego nie można odkładać na potem. Jest to sprawa najtrudniejsza, ale warunkująca sensowność prowadzenia Księgi. Można co najwyżej zostawiać miejsca na zdjęcia. Treści muszą być wpisywane na bieżąco.

Zadanie wpisania do Księgi jest dla zucha wyróżnieniem. Każdy swój tekst każdy podpisuje (rysunki też!). Wiele wpisów dokonuje się ceremonialnie (wpisy zdobywca przez zucha gwiazdki, czy sprawności - przekazywanie zuchów do drużyny harcercskiej, wyróżnienia).

## CHCIAŁBYM DODAĆ...

...że wszystko zależy od drużynowej, To on inspirowa, czuwa, pomaga, słowem dba o tę - jak to Kamyk nazywał - Świętą Księgę Drużyny. Nie można żadnego zucha zmuszać do uzupełniania Księgi jeśli to antytalent. Księga musi być utrzymywana w czystości, bo jakże inną pokazać, jak się nią pochwalić? A oglądać będą chcieli wszyscy, bo to rzecz taka ważna!

Patyk





# GAZETKA ZUCHOWA

Spróbujcie!

Fantastyczne: „mała prasa” redagowana przez zuchy wydawana jest w drużynach zuchowych! Co prawda już w 1986 roku inspirowano w „Zuchowych Wiestiach” wydawanie „Dziennika Zuchowego”, pisanego na czterech kartkach z bloku rysunkowego, ilustrowanego rysunkami i zdjęciami - w jednym egzemplarzu - podawanego z ręką do rąk na zbiorach czy przerwach lekcyjnych w szkole - ale to nie! To jakby pokrajana gazetka ścienna! Teraz pojawiły się gazetki „wielonakładowe”, kserowane, które można przeczytać w domu, szkole, komuś pokazać, można je zbierać, schować - a to już coś!

Porwódcie, ze dla ułatwienia - stary wyga gazetkowy - podzielcie się z Wami kilkoma doświadczeniami.

## TECZKA REDAKCYJNA

Bez pędzącej teczki redakcyjnej nie można zaczynać wydawania pisma. Nie można zapewnić periodyzacji czasopisma, wydawania go w określonych terminach. To jest charakterystyczna cecha gazetki w odróżnieniu od jednolitego, czyli ukazującego się od czasu do czasu - okazynie - nienumerowanego pisma.

Co zawiera teczka redakcyjna? Są w niej gromadzone materiały do „numerów (nie tylko do jednego, musi być jakiś wybór!). A więc będą tam opisy zdarzeń, felietony (krótkie „utwory publicystyczne” na tematy obyczajowe, kulturalne itd), zwiady i wywiady, rymowanki (wierszyki) własne zuchów, także zgadywanki, rebusy, żarty i - co dusza zapagnie, a godnie opublikowania (podzielenia się z innymi. Do tego należy dodać materiał ilustracyjny, żeby to wszystko w swym wydawniczym wyrazie nie było nudne.

Materiały te trzeba pogrupować (lub poznać) na (A) bieżące, szybko tracące aktualność, (B) okazynie, np. pod zbliżającą się rocznicę lub święto i (C), które można wykorzystać zawsze.

Kiedy teczka spuchnie, można pomyśleć o komponowaniu numeru.

## JAK CIĘ, GAZETKO, MAJĄ WIDZIEĆ - MAKIETA

Dla pewnego porządku (ważnego dla redaktora i czytelnika), gazetkę można podzielić na działy: na początku, wstępniak (artykuł przewodni, okolicznościowy), wiadomości, wywiady, materiały, które można zaliczyć do

„kultury i sztuki” (wierszyki, opowiadania, grafika itp), w końcu materiały rozrywkowe. Ale to jeszcze nie „makieta”.

Makieta - to rozrysowanie (rozplanowanie symulacyjne) wszystkich stron numeru: tu będzie tytuł, tu tekst, tu grafika... konkretnie, co (wynotowanie). Trzeba umieć przewidywać ile co zajmie miejsca. Trzeba tu trochę zmysłu estetycznego, żeby kompozycja stron (zwłaszcza na „rozwarciu” - dwie sąsiadujące ze sobą strony), robiła miłe wrażenie porządku.

## WYPELNIANIE GAZETKI TREŚCIĄ

Materiał treściowy trzeba wcześniej zadjustować, to znaczy przeczytać i poprawić. Potem przepisać ręcznie czy na maszynie, tak, żeby zajął swoje miejsce zgodnie z makieta. Czyni się to albo na kartach stron bezpośrednio, albo osobno, wycina i wlepia (to drugie jest wygodniejsze). Wkomponowuje się grafikę. Teraz następuje superkorekta (ostania korekta, bo wcześniejsza była zaraz po przepisaniu), ocena wartości estetycznej stron i numer - jak to się mówi jest zamknięty.

## CUDOWNE ROZMNOŻENIE

Kto powiedział, że gazetka wydana w nakładzie jednego egzemplarza nie jest gazetką? Też jest gazetką, ale dla jakże wąskiego grona czytelników! Jeśli już tyle pracy włożyliśmy w jej opracowanie, to ambicją naszą jest jej rozmnożenie, dotarcie do szerszego grona czytelników. I teraz - problem!

Pierwsze gazetki, które mi wpadły do ręki były powielane hektograficznie (pisane na arkuszu papieru tuszem hektograficznym - takim tłustym - co potem odciskało się na specjalnej twardej „galarecie” lub specjalnej kalce woskowej (negatyw), z czego z kolei odciskało się stroną na papierze). Później był powielacz spirytusowy (bardzo podobny do hektografu, tylko obraz zbierało się z negatywu na kartkę lekko nawilżoną denaturatem) następnie cyklostyl (matryca białkowa, „napisana” na maszynie lub „narysowana” - pozbawienie białka z włókniny w tych odcinanych lub zarysowanych miejscach - przepuszczala farbę na dociśnięty papier). To wszystko było żmudne, brudne - aż wreszcie - w Polsce w latach sześćdziesiątych - pojawił się Kserograf! Dziś ogólnie dostępny może cudownie rozmnożyć naszą gazetkę, choć to kosztuje...

A WINIETA TYTUŁOWA?... Nie, nie zapomniałem, ale chciałem na początku przedstawić wszystko, co najtrudniejsze. Tytuł musicie sami wymyśleć - jedno, najwyższe dwa słowa - reszta w podtytule. Winieta tytułowa nie może zabierać więcej miejsca niż jedna-pięć strony. Musi być wyrazisty, dominować i nie zlewać się z tytułami artykułów. Może być graficznie przybrany, ale czytelny. W zasadzie grafiki tytułu nie powinno się zmieniać z każdym numerem. Czytelnicy muszą się do niego przyzwyczaić...

Tytuł - tytułem, ale najważniejsza jest treść pisma, NASZEGO ZUCHOWEGO PISMA!

Patyk



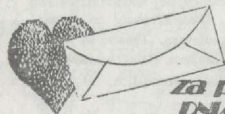
9/26



8/26



archiwum  
harcerskie.pl



# DZIEKUJEMY za przepiękne życzenia z okazji DNIA MYŚLI BRATERSKIEJ-SIOSTRZANEJ

**Napisały do nas** zuchy z drużyn zuchowych z Łodzi, z Krakowa...



W okazji  
Dnia Myśli Braterskiej  
dużo wzmiechu i pogody ducha  
w pracy harcerskiej i osucho-  
wej  
wzrostu zuchy z dziewczyn

Stonczka  
Bomydki!

**Napisały do nas** zastępy drużynowych zuchowych z hułców, przysyłając piękne, zrobione przez siebie kartki z życzeniami. Zamieściliśmy też myśli - przeczytajcie:

„Same odczuwamy, że to co robimy jest kroplą w morzu, myślimy jednak, że gdyby nie było tej kropli, morze byłoby wboższe o te brakujące krople”



„Mi trzeba mieć łuski  
z łobuzem w ręku,  
ale idąc za głosem serca,  
postawić ręk na  
własne otworzyć  
byłoby para słońca”

10/26  
Dnia Myśli Braterskiej - 22 lutego 1992.



Z przydatną sprawą nie jest taka prosta.  
Długo i z trudem się ją zdobywa,  
ale kiedy się ją już, przysięgnę, posiadło  
nie sposób się od niej uwolnić,  
trzeba sławić czczią.”

A. Cmas /



10/26  
archiwum  
harcerskie.pl

Pozdrowienia  
z Dnia Myśli Braterskiej



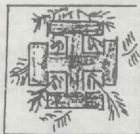
New York, 23 lutego 1992

**Napisały również**

instruktorki z USA, które na swojej zbiorce kominku na mapie świata zaznaczyły lilijką „skautowe” kraje, a biało-czerwoną flagą kraje, gdzie jest harcerstwo polonijne.

I jeszcze jeden pomysł - ich „ognisko” składało się ze zrobionych przez każdą uczestniczkę piomy, było kolem ognia - tych płomyków, które rozsyła w świat.

W tych dniach gościliśmy również KATHERINE..., która przyjechała do nas z FRANCJI. Reprezentuje ona GUIDES de FRANCE - czyli skautki francuskie - katoliczki. Opowiadała nam o ich zuchach. Otóż ich celem jest przede wszystkim nauczyć zuchy współistnienia w gromadzie. Z małych indywidualnych dzieci stworzyć wspólną gromadę, pomagając sobie wzajemnie i umiejącą obserwować otoczenie, po to by być pozytecznymi.



Katherine napisała w Kronice

En discutant avec vous je suis sûr d'une chose:  
ce qui nous réunit, scouts et guides du monde entier,  
c'est le désir de servir les autres

Dziękuję i do widzenia

*Ca...*



Oznaka Skautek jest trójwymiarowa koniczynka, symbol potrojnego służby: Bogu, Ojczyźnie i bliżnim. Gwiazdki oznaczają prawo i przyrzeczenie, które zawiera każdy młodzieżnik, a podstawa łodyżki wyraża płomień miłości bliźniego.

Sitadler światowy - to złota koniczynka na niebieskim polu, wyobrażająca słońce na niebie, które świeci jednakowo wszystkim skautkom na całym świecie.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK SKAUTEK  
(WORLD ASSOCIATION OF GIRL GUIDES AND GIRL SCOUTS)



11/26

## Sięgnijmy do gwiazd!

Wiemy wszyscy, że „harcercz ma oczy i uszy ha wszystko otwarte”, tymczasem nasza drabina i drubowia patrzają przed siebie, patrzą za siebie, ale smutno sięgnąwszy wzrokiem w górę. W górę — do gwiazd! Wprawdzie zdarzyło się, że postawiona na warcie harcercz utkwiła wrok w gwiazdziste niebo i tak zapatrzoną powoli sobie zarzuciła podchodzącą pelerynę na głowę, ale naogół takie wychodzący pelerynę na głowę, ale naogół takie wypadki, świadczące o zamilowaniach astronomicznych

Jak to na wycieczce lańskie.



ożyli „węzeł węzełnny”.

przejmnie, wychyliwszy się przez okno, „przed gwiazdę, która stała patrzała na naszą codzien- na wędrowkę w zimie. Jak młodo snów powitała gwiazdę, która była nieodłączną towarzyszką wszel- kich przechadzek letnich.

Niedawno, wyszedłszy na balkon, ujrzałam Syryusza, najpiękniejszą z gwiazd u nas widzial- nych. Stał się mi w pamięci dobrze, dawno czasy. Kiedy wracając ze zbiórek szary, widzieliśmy nad wylotem ulicy ową jasną migoczącą gwiazdę. To była inspekcja naszych zimowych zbiórek szary. I gdy patrzyłam na Syryusza, tego dawnego znajome- go, myślałam, że może w tej chwili dsiewczyna znów wracając ze zbiórek szary i patrzyła na Syryusza.

Ale dość wspomnieć — o czym innym chciałam mówić: oto chciałam zobaczyć was do poznania nie- ba. Nie do nauki kosmografji, która nie dla każdego wieku jest dostępna, ale do bliźszego — zaznajomio- nia się z widokiem nieba, co nawet dla „biskop- tów” nie będzie za trudne. Bo łatwe jest takie po- znanie nieba, niepotrzebne podręczniki — wystarczy tylko mapa. Na taki wydatek może się drużyna zdobyć z łatwością, a mapę nieba dostać nie trudno.”

\*) W Warszawie — w Ursyni lub u Wendego.

Obehdzi się z mapą łatwo — znajdziecie na niej wszelkie wskazówki, a ręczę wam, że gdy zacznie- cie studiować z poznaniem gwiazdozbiorów, to nie łatwo wam przyjdzie rozstać się z mapą.

A teraz najlepsza pora do obserwowania gwiazd, bo ukazują się wieczorem tak wspaniałe konstela- cje, jak: Orjon, Wielki Pies z Syryjuszem i Mały z Procyonem, Bliźnięta, Byk z Plejadami i Lew. Wszystkie te konstelacje w lecie będą niewidoczne lub też widoczne w bardzo niedogodnej dla obser- wacji porze, więc trzeba się spieszyć z poznaniem ich, bo uciekną. Poznawajcie gwiazdy, a dostarczą wam w życiu wielu miłych chwil. Iż to rasy wy- gnańcy nasi patrząc na gwiazdy, które w tej chwili i nad Polską świeciły, czuli się mniej osamotnieni, bo była nie, co ich z krajem łączyła. Ta niecia by- ty gwiazdy złote, na błękitnej kopule niebios roz- siane.

W. P.

H A R C E R Z, 8 Marzec 1920 r.

### Krakowiak zuchów

*Płynie Wisła płynie,  
Szumi wody suymy,  
Maszerują zuchy  
Służyć polskiej ziemi.*

*Zrenicie otwarte.  
Postawione uszy —  
Idą zuchy służyć  
Polsce z całej duszy.*

*Idą zuchy służyć  
W swoich ojców ślady —  
Nie zagubią tropu,  
Wiedzie wódz gromady.*

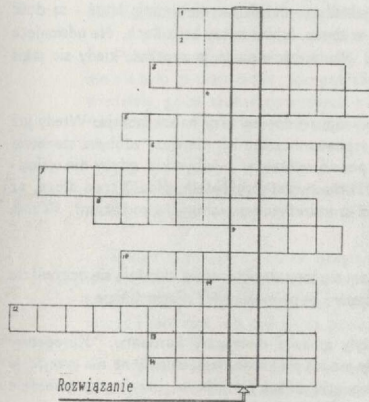
(Z Krakowskiej audycji radiowej.)

8.V.45. r.)



# ŁAMI GŁOWY

LOGOGRYF



Rozwiązanie

ZAGADKI

1. Patrzy na nas ze znaczka zucha
2. Zuchowe pozdrowienie
3. Starszy brat zucha
4. Kolorowa na mundurze
5. Znak drużyny
6. Co tydzień spotykają się na niej zuchy
7. Na czele szóstki
8. Gromadzą w nim zuchy swoje skarby
9. Zabawa ze śpiewem
10. Tajne pismo
11. Wszystkie spory, wszystkie zwady załatwiają w Kręgu...
12. Zuchy i harcercze są członkami Związku ... Polskiego.
13. Szary dla dziewczynki, zielony dla chłopca
14. Zapisuje się w niej ważne wyda- rzenia (nie kronika)

Pierwsze - przeczenie  
Drugie - wskazanie  
Trzecie - chwast popsolity  
Czołose nie ptak choć lata  
Od wiosny do końca lata.

Mieszka w lesie  
Ma rogi i cztery nogi  
Początek wziął z jesieni  
A resztę z zieleni.

Logogryf i zagadki na poziomie zucha. Rozwiązania w następnym numerze „Zuchmistrzynie”.



13/26

wykorzystaj w gawędzie



# Nie ma sierot

Jan Edward Kucharski

Z kuropatwami to jest tak: jak długo maleństwa nie umieją latać - są dość bezpieczne. Kto je tam wypatrzy w zbożu, łubinach czy kartoflach. Na odsłonięte miejsca prawie że nie wychodzą. Nieszczęście może je spotkać, kiedy się jakiś kot albo lasica podkradnie.

Liczne niebezpieczeństwa zaczynają się dopiero przy nauce latania. Wtedy już młode jastrzębie próbują swoich szponów i często ich pierwszą zdobycz stanowią niedoświadczone kuropatwy. Na pewno wybrałyby je wszystkie, gdyby nie ojciec i matka. Ale rodzice pilnują dzieci i uczą swoim przykładem. Nauka trwa długo, aż do wiosny. Dobrze, jeśli całe stadko szczęśliwie przetrzymuje z rodzicami. Różnie jednak bywa.

Ta chmara kuropatw, która nam się zerwała po drodze, składała się oczywiście z dwóch stad. Ale jak do tego doszło, że się połączyły? Posłuchajcie.

W łanie młodego zęta założyły gniazda dwie pary kuropatw. Kuropatwy zaczęły znosić jajka, a gdy zniosły już ich po kilkanaście, usiadły na nie grzejąc je własnymi ciałami. Po dwudziestu pięciu dniach i w jednym, i w drugim gnieździe ze skorupek wyjrzały pisklęta. Zaczęła się pilna nauka życia.

Rodziny znały się ze słyszenia. Kiedy było cicho i najłżejszy powiew nie szeleścił gęstym łanem kłosów, z pola dobiegało delikatne kwilenie piskląt i ciche kwokanie rodziców. Ale stadka nie podchodziły do siebie. Nic dziwnego, jak kto ma dwadzieścioro dzieci, na pewno nie będzie tęsknił do sąsiadów, którzy wyprowadzili taką samą gromadę urwisów.

Płynęły dni i tygodnie, aż w pewien ciepły, czerwcowy wieczór wydarzyło się pierwsze nieszczęście. Pod stadko mieszkające od strony lasu podkradł się kot. Pisklęta jeszcze nie latały. Ojciec w mig ocenił niebezpieczeństwo. Skoczył przed drapieżnika, udając, że jest ranny, podrywał się, gdy ten przysiadł już do skoku,

podlatywał i odwoził wroga od piskląt. Tak był zajęty tą grą, że nie zauważył kuguta znad miedzy szybkim lotem wyskoczył jastrząb-golebiarz. Z piersi dzielnego koguta posypały się pióra. Zginął.

Nieszczęścia lubił chodzić w parze. Następnego dnia przepadła matka. Na skraju rodannego łanu mignęła ruda błyskawica i w szyje kury wżarıy się ostre zęby lasiczki. Ptak usiował się poderwać, otrząsnąć z siebie śmierć, ale nadaremnie. Słabł coraz bardziej, życie uchodziło z krwią, łaska nie puściła.

Pisklęta zostały same. Usiwały żerować podobnie jak przedtem z rodzicami, ale nie było to takie łatwe. Nie potrafiły znaleźć miejsc obfitujących w ówady i nie wiedziały, gdzie szukać smacznych nasion. Gubiły się co chwila i wtedy piskząc rozpaczliwie zdradzały przed całym wrogim światem miejsce swego „zamieszkania”.

Pod wieczór usłyszały kwilenie tak bardzo podobne do własnych, że od razu rzuciły się co sił w nogach w tamtą stronę.

Drogę zagroził im ojciec drugiej rodziny. Stały zakłopotane. A może to ich ojciec? Niby taki podobny, ale czy to on na pewno? Za plecami koguta kwoknęła kura. I znów te same wątpliwości. Matka tak samo zwolęwała je do mszyc i robaków, ale czy to na pewno matka?

Z gestwy zielonych źdźbeł wysypała się gromadka takich jak one piskląt i otoczyła kurę. Ale ona tym razem nie zwróciła uwagi na swoje dzieci, wpatrzona w zbitą ciasno grupkę sierot.

Kwoknęła zachęcająco raz i drugi. Żadne się nie poruszyło. Wtedy kura szeroko rozłożyła skrzydła i zwrócona piersią do przybyłych ostro na nie zawoiała. Dopiero wtedy rzuciły się z piskiem w jej stronę wprost pod nastroszone pióra. Z tyłu pchały się rodzone dzieci. Skrzydła matki ogarnęły i jedne i drugie.

wg rkp "PRZYRODNIK" opr. hm Anna Kaniepień

Chcesz ułatwić sobie prowadzenie drużyny zuchów?  
Zaprenumeruj "ZUCHMISTRZYNIĘ!"







OSKAR WILDE (1856-1900) angielski pisarz,  
jest autorem bajki o samolubnym olbrzymie.  
Dziś tę bajkę dedykujemy wszystkim, którzy  
OCZEKUJĄ WIOSNY.

## O samolubnym olbrzymie

Olbrzym wróciwszy po siedmiu latach na swój zamek zabronił dzieciom bawić się w jego bajecznym ogrodzie. Całą posiadłość otoczył wysokim murem i wypisał wielkimi literami: „Wstęp surowo wzbroniony!”

Dzieci posmutniały, bo nie miały teraz miejsca do zabaw. Ale i olbrzym posmutniał, bo w ogrodzie zapanowała wieczna zima: mróz, śnieg, lód i grad.

Pewnego dnia, gdy samolub wylegiwał się jeszcze w łóżku, usłyszał śpiew makolągwy. Wskoczył zaraz na równe nogi i podbiegł do okna, aby ucieszyć się ptakiem. I oto niespodzianka: w ogrodzie zielone drzewa, na drzewach siedzą dzieci (przedostały się przez dziurę w murze). Tylko jedno z nich było tak małe, że nie mogło się wspiąć na żadne drzewo. Wtedy zmiękło serce samolubnego olbrzyma:

— Teraz wiem, dlaczego wiosna omijała mój ogród — skonstatował.

Wyszedł więc szybko do ogrodu i pomógł małemu chłopcu wdrapać się na drzewo. Chłopiec ucałował go za to. Jeszcze tego samego dnia olbrzym zburzył własnoręcznie mury i ogłosił ogród wiecznym placem zabaw dla dzieci.

Tamten chłopiec jednak nie przyszedł nigdy więcej. Nikt też nie wiedział, gdzie on odszedł. Dopiero w dzień śmierci zobaczył olbrzym znowu owe dziecko, za którym cały czas tęsknił. Przyszło z ranami Ukrzyżowanego, ze stygmatami miłości i powiedziało do konającego olbrzyma:

— Pozwoliłeś mi kiedyś bawić się w twoim ogrodzie: dziś chodź ze mną do mojego ogrodu, który jest rajem.

Skład redakcji: hm Wiesława Stojek HR, hm Urszula  
Kret wędz., hm Ludwik Tarnowski HR  
Adres redakcji: Kraków, ul. Westerplatte 12/5

cena egz. 1.500,-

DO UŻYTKU WEWNĄTRZORGANIZACYJNEGO



archiwum  
harcerskie.pl